

* * *

Marcin Zwolski, *Więzienie w Białymstoku w latach 1944–1956*, Białystok 2011, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 496, ilustracje

Nieczęsto zdarza się, że recenzent po lekturze pracy może bez cienia najmniejszej wątpliwości skonstatować, iż podpisałby się jako autor pod całością ocenianej książki. Uwaga dotyczy w tym wypadku konstrukcji pracy, wykorzystanych źródeł oraz precyzyjnego stylu narracji. Młody białostocki historyk dr Marcin Zwolski, na co dzień pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, stanął na wysokości zadania i z nawiązką omówił dzieje białostockiego zakładu karnego w latach 1944–1956. Co rozumiem pod określeniem — omówienie z nawiązką? Autor nie tylko skupił swoją uwagę na tytułowym więzieniu, ale też znacznie wykroczył poza badaną placówkę, porównując ją z innymi zakładami karnymi w kraju. W pracy czytelnik odnajdzie ponadto jeszcze jeden istotny wątek. Otóż Autor wprowadził do obiegu szereg ważnych nowych wiadomości dotyczących funkcjonowania Departamentu Więziennictwa i Obozów Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zarówno w warstwie regulaminów więziennych, szkolenia straży i służby więziennej, jak i lokalizacji zakładów karnych specjalnego przeznaczenia, w tym warunków socjalno-bytowych tam panujących.

Od kilku lat przy każdej okazji postulowałem rozpoczęcie badań nad dziejami poszczególnych zakładów karnych, wykorzystywanych przez resort bezpieczeństwa do bezpardonowej i zbrodniczej walki z opozycją niepodległościową po zakończeniu działań wojennych na ziemiach polskich w 1945 r. O ile np. Jaworzno, Fordon, Rawicz i Wronki doczekały się mniej lub bardziej udanych publikacji, o tyle na próżno poszukiwać kompletu prac traktujących o więzieniach zlokalizowanych w miastach wojewódzkich (dysponujemy np. pracami o więzieniach w Bydgoszczy, Krakowie, Lublinie, Rzeszowie, Warszawie i Wrocławiu) oraz na temat tych zakładów karnych, które były znane ze szczególnych represji wobec uwięzionych (dysponujemy np. pracami na temat więzień w Barczewie, Fordonie, Inowrocławiu, Krasnymstawie, Łowiczu, Sieradzu i Zamościu). Rozprawa Marcina Zwolskiego wypełnia zatem lukę w krajowej literaturze przedmiotu w zakresie więziennictwa w skali regionalnej, jak i ogólnopolskiej.

Autor oparł rozważania na szerokiej i reprezentatywnej bazie źródłowej. Jest zrozumiałe, że dotarł do najistotniejszej w tym wypadku dokumentacji z Departamentu Więziennictwa i Obozów w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Szeroko wykorzystał materia-

ły z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku i Archiwum Państwowego w Białymstoku. Mocną stroną rozprawy stanowią relacje i wspomnienia niepublikowane, ponad 50 świadectw od byłych więźniów i kilku pracowników zakładu karnego. Aczkolwiek w tym ostatnim wypadku dominują oczywiście podpisane z imienia i nazwiska relacje uwięzionych. Całości dopełnia obszerna literatura przedmiotu, prawie dla badanego tematu kompletna. Stwierdziłem wyżej, że prawie kompletna, gdyż luk zauważyłem zaiste niewiele. Mam tu na myśli przede wszystkim dorobek Dariusza Roguta (dotyczący obozów dla żołnierzy AK w Związku Sowieckim)¹, który z dużym powodzeniem Autor mógł wykorzystać w ostatnim rozdziale pracy, zwłaszcza w części zatytułowanej *Deportacje w głąb ZSRS (1944–1945)*. Ponadto dla prawie całych rozważań powinien odwołać się do dwóch pominiętych publikacji niżej podpisanego, na temat ośrodków pracy więźniów² oraz systemu więziennictwa w Polsce w latach 1944–1956³.

Recenzowana praca, zbudowana w oparciu o konstrukcję problemową, składa się z siedmiu rozdziałów oraz rozbudowanego działu aneksów. Całości dopełnia bogata wkładka ikonograficzna, złożona z blisko siedemdziesięciu reprodukcji dokumentów dotyczących więzienia w Białymstoku, fotografii naczelników i poszczególnych kierowników działów oraz funkcjonariuszy służby i straży więziennej oraz budynków zakładu karnego (począwszy od 1912 r.).

Rozdział pierwszy dotyczy sytuacji politycznej w województwie białostockim w latach 1944–1956. Autor wskazał tu na specyficzną sytuację w regionie, duże nasycenie terenu organizacjami konspiracyjnymi (Armia Krajowa Obywatelska, Narodowe Siły Zbrojne, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe), częste potyczki militarne, akcje sowieckie wobec podziemia (w tym okrytą tajemnicą po dzień dzisiejszy obławę augustowską) oraz niechęć, a niekiedy wręcz wrogość społeczeństwa do reżimu komunistycznego. Jest zrozumiałe, że owe rozważania nie są pozbawione sensu. Historyk w przekonujący sposób udowodnił, iż władze komunistyczne i Sowieci przykładali wówczas w regionie dużą wagę do własnego bezpieczeństwa i dlatego rozbudowywali terenowe struktury MBP oraz w możliwie najszybszym terminie organizowali miejsca odosobnienia. Tym wytłumaczył tak duży pośpiech przy pracach związanych z uruchomieniem białostockiego więzienia oraz w innych zakładach karnych, np. w Suwałkach i Ełku oraz w pobliskiej Łomży. Ponadto, jak ustalił Autor, w 1945 r. Sowieci utworzyli obóz pracy dla ludności niemieckiej. Wydaje się, iż był to tzw. dziki obóz, działający przez krótki czas i tym wytłumaczyłbym brak dokumentacji na temat tej placówki.

Rozdział drugi Autor poświęcił historii białostockiego więzienia, które powstało na początku XX w. W tej części pracy wskazał również na okres 1939–1941 r., w którym zakład karny podlegał kontroli NKWD. Z chwilą rozpoczęcia wojny niemiecko-sowieckiej w więzieniu było przetrzymywanych ponad 2 tys. osób, które po ucieczce Sowiec wyszły na

¹ D. Rogut, *Z dziejów internowanych Polaków w Związku Sowieckim: obóz nr 270 w Borowiczach*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Historica 73, 2001, s. 121–144; idem, *Z dziejów internowanych Polaków w Związku Sowieckim: obóz nr 41 w Ostaszewie*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 2, s. 79–101; idem, *Sowieckie obozy kontrolno-filtracyjne dla Polaków i obywateli polskich w latach 1945–1947*, „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 4, s. 85–108; idem, *Polacy i obywatele polscy w obozach NKWD–MWD ZSRR 1944–1956*, w: *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, pod red. D. Roguta i A. Adamczyka, Żelów 2005, s. 69–97.

² T. Wolsza, *Funkcjonowanie ośrodków pracy więźniów w świetle kontroli Ministerstwa Kontroli Państwowej w latach 1955–1956*, „Kontrola Państwowa” 2004, nr 3, s. 165–185.

³ Idem, *Obozy i inne miejsca odosobnienia w systemie więziennictwa polskiego w latach 1944–1958*, w: *Represje sowieckie wobec...*, s. 125–146.

wolność. Dalej omówił warunki lokalowe oraz gros uwagi poświęcił sprawie przejęcia kompleksu więziennego przez Sowietów i Resort Bezpieczeństwa Publicznego w sierpniu 1944 r. Oficjalnie białostockie więzienie rozpoczęło działalność 10 IX 1944 r. W październiku pomiędzy Polakami i Sowietami dokonano podziału zabudowań więziennych. Część pomieszczeń przejął Smiersz 2 Frontu Białoruskiego.

W kolejnym rozdziale historyk zajął się kadrami więziennymi. Autor omówił około 100-osobową obsadę personalną (podał m.in. nazwiska kolejnych naczelników i kierowników działów). Za niezwykle cenne uznałbym rozważania na temat werbunku kadry więziennej. Badania Marcina Zwolskiego, na przykładzie białostockiego więzienia, potwierdziły, że do zakładów karnych na najniższe stanowiska trafiali ludzie przypadkowi, niewykształceni, bez przygotowania zawodowego. Mocną stroną pracy stanowią w tym wypadku dane liczbowe odnoszące się do np. do kwestii wykształcenia. Przy naborze resort kierował się również sympatiami politycznymi, czyli krótko rzecz ujmując, przynależnością do Polskiej Partii Robotniczej oraz Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Dla Podlasia i Suwalszczyzny ten ostatni aspekt zagadnienia nie wchodził w grę z powodu deficytu byłych żołnierzy GL i AL oraz braku rozbudowanych struktur PPR. Autor ustalił też inny niezwykle cenny fakt. W podlaskich więzieniach wśród straży więziennej oraz na stanowiskach kierowników działów pojawili się Białorusini. Dla uwięzionych stanowiło to niekorzystne rozwiązanie ich problemów, gdyż ludność białoruska, która po wojnie znalazła się w granicach Polski, sympatyzowała z komunistami i była głucha na liczne bolączki więźniów (np. nie przekazywała grypsów, wykazywała nadmierną surowość wobec uwięzionych, donosiła do przełożonych itp.). Za szkodę dla recenzowanej pracy uznaję natomiast pominięcie przez Autora innego podobnego wątku — dotyczy on wprawdzie innych zakładów karnych w Polsce, ale skoro Marcin Zwolski wielokrotnie uwzględnia aspekt ogólnopolski, to powinien przywołać przykłady tzw. Francuzów i Hiszpanów. Chodzi o byłych uczestników wojny domowej w Hiszpanii, komunistów, którzy po wojnie podjęli pracę w krajowym więziennictwie i zasłynęli ze szczególnego okrucieństwa wobec uwięzionych księży. Natomiast tzw. Francuzi to repatrianci z nad Sekwany, którzy po 1945 r. powrócili do Polski i podjęli pracę w resorcie bezpieczeństwa i w więziennictwie. Byli oni, z uwagi na sympatię do komunistów, szczególnie głusi na problemy byłych żołnierzy niepodległościowego podziemia.

W rozdziale czwartym Autor omówił warunki pracy kierownictwa i personelu więziennego. Zauważył m.in., że w drugiej połowie lat 40. do najczęstszych sporów dochodziło na linii naczelnik więzienia — kierownik działu polityczno-wychowawczego. Dodał dalej, iż ważną rolę w więzieniu odgrywał sowiecki doradca (tzw. sowietnik), który w 1945 r. dysponował decydującym głosem we wszystkich sprawach. Wedle ustaleń historyka sowieccy doradcy opuścili białostocki zakład karny na wiosnę 1946 r. Autor ponadto stwierdził, że w placówce często dochodziło do konfliktów pomiędzy polskimi i białoruskimi funkcjonariuszami. Wyróżniłbym również ten fragment pracy, który traktuje o podnoszeniu kwalifikacji przez najniższy personel więzienia (fachowe szkolenie można było realizować m.in. w Legionowie, Hławie, Szczypiornie). Autor ustalił, że kadra białostockiego więzienia była jedną z najgorzej wykształconych w skali całego kraju. Tym też wytłumaczył inicjatywy naczelnika placówki, który zachęcał niższy personel do nauki (np. w 1947 r. do szkoły powszechnej uczęszczało aż 71 funkcjonariuszy).

Piąty i szósty rozdział recenzowanej pracy dotyczą problematyki uwięzionych. Autor omówił pojemność zakładu karnego i jego przeludnienie, co było normą w skali całego kraju. W marcu 1947 r. było tu uwięzionych 1451 osób. Z kolei na jesieni 1949 r. liczba ta wzrosła do ponad 1500 uwięzionych, zaś rok później przekroczyła ponad 1900 osób. Liczby te po-

twierdzącą ogólnopolską prawidłowość. Widziałbym więc w tym miejscu konieczność przygotowania zestawienia tabelarycznego, które ujęłoby przynajmniej dwie kategorie: uwięzieni w Białymstoku i w całym kraju. Szczegółową analizę danych Autor zakończył na roku 1950 i skonstatował, iż w późniejszym okresie liczba uwięzionych wahała się od około 1600 do około 1000 w 1956 r. W moim przekonaniu warto było ową szczegółową analizę doprowadzić nieco dalej, do lat 1952–1953, czyli do momentu, w którym zakłady karne w Polsce osiągnęły największy stan zaludnienia — w 1952 r. 117 380 w więzieniach i 19 485 w ośrodkach pracy więźniów⁴. Autor zwrócił również uwagę na narodowość uwięzionych. W białostockim zakładzie karnym obok Polaków byli przetrzymywani: Niemcy, Rosjanie, Litwini, Ukraińcy oraz po jednym Rumunie i Włochu. Podniósł również ważny problem segregacji więźniów w 1950 r. (kategorie A, B, C), który był związany ze sprawą produktywizacji osób przebywających w zakładach karnych.

Inny niezwykle cenny fragment dotyczy więźniów politycznych (oprócz tego szczegółowo rozważania odnoszą się do: więźniów kryminalnych, folksdojczów, kolaborantów, zbrodniarzy wojennych, chłopów niewywiązujących się z dostaw obowiązkowych, więźniarek i więźniów młodocianych). Autor zauważył, że w skali całego kraju więźniowie polityczni stanowili wśród wszystkich uwięzionych od około 35% w 1946 r. do około 25% na początku lat 50. Generalnie można zgodzić się z szacunkami przedstawionymi przez białostockiego historyka. Dla okresu 1950–1956 można natomiast zjawisko przedstawić wręcz precyzyjnie. Szczegółowe dane na ten temat pomieściłem w zestawieniu tabelarycznym w pracy zbiorowej *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*⁵. Tu jedynie pragnę zauważyć, iż w 1950 r. na ponad 95 tys. więźniów, polityczni stanowili ponad 35 tys., w 1952 r. na ponad 117 tys. więźniów było ich 33 tys., zaś w 1955 r. na ponad 89 tys. więźniów — dokładnie 14 849 osób. Omawiając pozostałe kategorie więźniów, Autor podkreślił, że problem folksdojczów nie był szczególnie ważny dla Białegostoku, albowiem większość z nich ewakuowała się z regionu przed przybyciem Armii Czerwonej. W sprawie chłopów oskarżonych za niewywiązanie się z dostaw obowiązkowych historyk podkreślił, że problem był aktualny od początku lat 50. Nadmieniał ponadto bardzo celnie, iż „więźniowie—chłopi stanowili grupę mało zintegrowaną i dość nieporadną w życiu więziennym. Niewykształceni, w większości o dość niskim poziomie intelektualnym, z natury nieufni i ostrożni, nie potrafili zorganizować się w zwartą społeczność więzienną. Utrudniał im to dodatkowo fakt, że przebywali w więzieniach zazwyczaj dość krótko” (s. 225). W sprawie więźniarek Autor ustalił, iż były one kierowane w skali całego kraju początkowo do Janowa Lubelskiego, później zaś do Wroniek i Fordonu oraz od 1948 r. do Tarnowa. W latach 50. trafiały natomiast do Inowrocławia i Grudziądza. W więzieniu białostockim więźniarek było co najwyżej kilkanaście. Jeśli chodzi natomiast o więźniów młodocianych, to byli oni najczęściej lokowani w zakładach karnych w Studzieńcu, Kcyni i Koźminie. Od 1950 r. najmłodszych skazanych odsyłano zaś do Jaworzna i Bojanowa (dziewczęta). W Białymstoku liczbę osadzonych w tej kategorii Autor oszacował na 150–200 osób.

Sytuacji więźniów śledczych Autor poświęcił najbardziej dramatyczny fragment swoich rozważań. Rzecz dotyczy osławionego pawilonu śledczego, w którym funkcjonariusze MBP dopuszczali się drastycznych zbrodni wobec zatrzymanych. W tym wypadku, bazując głównie na relacjach i wspomnieniach, przytoczył przykłady gehenny więźniów zmuszanych

⁴ T. Wolsza, *Obozy i inne miejsca odosobnienia...*, s. 140, 146.

⁵ Ibidem, s. 140.

siłą — głównie za pomocą tortur — do złożenia zeznań obciążających siebie i innych. Autor wskazał tu również na rozwiniętą w więzieniu sieć informatorów (tzw. kapusiów).

Rozdział szósty traktuje o życiu codziennym więźniów. Autor spojrzął na ten problem przez pryzmat warunków bytowych, opieki medycznej, kontaktów ze światem zewnętrznym oraz możliwości spędzania wolnego czasu. Recenzowaną pracę wieńczy rozdział poświęcony wydarzeniom szczególnym w historii białostockiego zakładu karnego. Autor wymienił w tym wypadku deportacje więźniów na wschód w latach 1944–1945 (w tym m.in. do Ostaszkowa i Stalinogorska). Omówił również kulisy brawurowej ucieczki więźniów 9 V 1945 r. Zbiegło wówczas wedle różnych opinii od 100 do 200 osób. W tej części pracy znalazły się ponadto informacje i dane na temat buntów i głodówek oraz wykonywanych w białostockim zakładzie karnym wyroków śmierci. Zresztą, jak to podkreślił Autor, owe wyroki odbywały się z pogwałceniem prawa.

Można wnosić, że bardzo udana monografia pióra Marcina Zwolskiego na temat więzienia w Białymstoku pobudzi innych badaczy do zajęcia się kolejnymi zakładami karnymi w Polsce w latach 1944–1956.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

Marta Kurkowska–Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Kraków 2009, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, ss. 265

Marta Kurkowska–Budzan znana była dotąd raczej wąskiemu gronu specjalistów. W gronie teoretyków i historyków historiografii bardzo dobrze przyjęta była jej opublikowana praca doktorska *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych* (Kraków 2003). Wykorzystując aparat pojęciowy i kategorię rewolucji naukowych Thomasa Kuhna, Autorka przekonująco pokazała blaski i cienie tego paradygmatu badań historiograficznych. Pomocna w tym względzie była zapewne dobra znajomość warsztatu historyka i socjologa.

Część badaczy zwróciła także uwagę na jej publikacje związane z debatą wokół zbrodni w Jedwabnem, wywołaną znaną publikacją Jana Tomasza Grossa. Jej artykuł *My Jedwabne* (Moje Jedwabne) znalazł się w dwóch, obcojęzycznych antologiach zbierających najbardziej reprezentatywne głosy w dyskusji, daleko wykraczającej poza granice naszego kraju.

Warto także pamiętać o jej studiach z zakresu *oral history*, ciągle w Polsce zbyt słabo znanej i w niewielkim stopniu wykorzystywanej w praktyce badawczej.

Do tej problematyki nawiązuje książka *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*. Należy na początku podkreślić, że jest to dzieło pod wieloma względami nowatorskie i pionierskie na gruncie rodzimej historiografii. Co o tym decyduje?

Po pierwsze, sposób potraktowania tematu, daleki od dotychczasowych ujęć analizujących fenomen powojennego podziemia niepodległościowego, mieszczących się w paradygmacie „klasycznej” historiografii akademickiej. Zamiast rekonstrukcji wydarzeń dokonanych w oparciu o systematyczną kwerendę archiwalną, gdzie kluczowego znaczenia nabierają pytania — jak było? ewentualnie: dlaczego było tak, a nie inaczej? otrzymaliśmy rozprawę

odwołującą się do wyobraźni historycznej, błyskotliwe studium z dziedziny pamięci o przeszłości, w którym punkt ciężkości położony został nie na sferze wydarzeniowej, ale na mechanizmach jej metaforyzacji i symbolizacji. Z tego punktu widzenia praca M. Kurkowskiej–Budzan wpisuje się w tradycję „historii drugiego stopnia” Pierre’a Nory, czyli tej, która dzieje się w naszych głowach i determinuje w różnym stopniu naszą indywidualną i zbiorową tożsamość.

Po drugie, odkrywczość ustaleń M. Kurkowskiej–Budzan polega na zastosowanej przez nią metodzie badawczej. W swoim zasadniczym rdzeniu odwołuje się ona do dwóch koncepcji teoretycznych — do teorii dyskursu i relacji wiedza/władza autorstwa Michela Foucaulta i jego kontynuatorów oraz do socjologicznej teorii ugruntowanej, wywodzącej się z symbolicznego interakcjonizmu (Wiliam I. Thomas, Florian Znaniecki). Teoria ugruntowana ukierunkowana jest na myślenie potoczne, stąd zastosowanie obserwacji uczestniczącej i wywiadów jako środków umożliwiających dotarcie do historycznego imaginarium „zwykłych ludzi”. M. Kurkowska–Budzan modyfikuje obie inspiracje teoretyczne w duchu postmodernistycznym w tym sensie, że sprowadza je do studium przypadku, jakim jest Białostoczczyzna, a bardziej precyzyjnie — powiat łomżyński.

W centrum zainteresowania Autorki pozostaje pytanie o to: „w jaki sposób dyskursy na temat powojennego antykomunistycznego podziemia zbrojnego, konstytuujące (i jak?) określone światy społeczne i w tych światach konstytuowane, stwarzają, poprzez jednostki będące uczestnikami owych światów, sytuacje działania społecznego oraz jak owe sytuacje działania wyglądają” (s. 44). Mimo pewnego eklektyzmu metodologicznego, z rozważań Autorki wyłania się dość klarowny obraz pola badawczego. Jest nim dokonująca się w prywatnych i publicznych dyskursach symbolizacja przeszłości.

Po trzecie, oryginalność recenzowanej rozprawy zasadza się na przyjętej koncepcji prezentacji samego procesu badawczego oraz jego wyników. Do książki dołączone zostały materiały multimedialne — w postaci notatek, fragmentów wywiadów, zdjęć, audycji radiowych itd. Pozwala to prześledzić rezultaty pracy w sposób niestandardowy, nie tylko poprzez analizę narracji i jej struktury oraz warsztatu w postaci np. przypisów, ale także poprzez wniknięcie niejako w sam proces powstawania pracy, towarzyszące jej założenia, wątpliwości, rozterki czy wreszcie etyczne dylematy. Można znaleźć się na chwilę w świecie ludzi będących bohaterami książki, poznać ich wygląd i sposób mówienia, dotknąć fragmentów tamtejszego krajobrazu i życia codziennego. M. Kurkowska–Budzan odkrywa przed czytelnikiem to, co zazwyczaj ukryte, to, o czym opowiada się tylko w rozmowach prywatnych, to, co pozornie stanowi mało znaczący kontekst. Kwestie te jedynie sygnalizuję w recenzji, wymagałyby one bowiem odrębnego potraktowania. Na koniec tego wątku dodam tylko, że ma to, jak mi się wydaje, głębszy sens poznawczy, o którym wspomina także Autorka (np. s. 11).

Praca składa się z sześciu rozdziałów, wstępu i zakończenia. Całość uzupełniają bibliografia, indeks oraz wspomniane materiały multimedialne. Konstrukcja książki ma charakter klasycznie problemowy. W rozdziale pierwszym zaprezentowane zostały metodologiczne założenia rozprawy. Rozdział drugi przedstawia swoistą historyczną genealogię tematu, mianowicie dyskurs pierwotny z lat 1944–1956, w którym ukształtowały się zasadnicze narracje i kanony interpretacyjne dotyczące powojennego podziemia antykomunistycznego. Kolejne partie poświęcone zostały dyskursom prywatnym (analiza wywiadów przeprowadzonych przez Autorkę z mieszkańcami powiatu łomżyńskiego) oraz prezentacji głównych aktorów uczestniczących w interesującym M. Kurkowską–Budzan mechanizmie symbolizacji historii najnowszej (m.in. Instytut Pamięci Narodowej, Związek Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych). Wreszcie rozdział szósty pomyślany został z jednej strony jako prezentacja

dwóch wydarzeń kumulujących sytuację konfliktu pamięci (tzw. sprawa furmanów i zbrodni w Ładach Borowych), z drugiej znalazło się w nim podsumowanie wcześniejszych analiz.

Wnioski, do jakich doszła Autorka, pokazują zarówno wpływ dyskursu propagandy komunistycznej na formowanie się obrazu antykomunistycznego podziemia po 1989 r., jak i liczne sprzeczności w mechanizmach symbolizacji przeszłości zarówno na poziomie publicznym, jak i prywatnym (zob. np. mapy stanowisk: „NSZ — bohaterowie czy bandyci” w dyskursie internetowym oraz na podstawie badań terenowych, s. 217–218). Tak zbudowana konstrukcja pracy nie budzi moich zastrzeżeń, jest klarowna i dobrze osadzona w materiale dokumentacyjnym.

O nowatorstwie pracy decyduje także wykorzystana w książce baza źródełowa. Stanowią ją teksty z zakresu szeroko rozumianej historiografii, strony internetowe, prasa, reportaże radiowe, korespondencja z użytkownikami portalu „YouTube”, wreszcie *last but not least* wywiady z mieszkańcami z terenów objętych działaniem antykomunistycznego podziemia. W tym kontekście upomniałbym się tylko o bardziej precyzyjną typologizację wykorzystanych materiałów w załączonej na końcu pracy bibliografii. W pierwszej jej części pomieszczone zostały bowiem zarówno źródła w postaci prac historiograficznych, jak i literatura przedmiotu.

Z uwag krytycznych, jakie nasunęły mi się przy lekturze pracy M. Kurkowskiej–Budzan, chciałbym poruszyć następujące kwestie. W mojej opinii niezbyt przekonująco wypada ta część, która poświęcona została dyskursowi pierwotnemu. Zabrakło mi w niej szerszego potraktowania propagandy, publicystyki oraz historiografii epoki PRL. Myślę, że można by poszerzyć także, opierając się na innych źródłach, egzemplifikację dotyczącą mechanizmu kreowania „wroga” w propagandzie antykomunistycznej. Pisze o tym m.in. Tomasz Toborek w pracy *Stanisław Sojczyński i Konspiracyjne Wojsko Polskie*, Łódź 2007. Zupełnie pominięte zostały prace opublikowane na emigracji (np. książka Zbigniewa S. Siemaszki, *Narodowe Siły Zbrojne*, Londyn 1982 oraz toczona wokół niej dyskusja). Ciekawe byłoby też „zderzenie” (pytanie, czy właśnie w tym rozdziale, a nie np. w końcowych partiach książki) sporu o postać np. Romualda Rajsa „Burego” z dyskusjami toczącymi się wokół innych słynnych partyzantów związanych z antykomunistycznym podziemiem — Józefem Kurasiem „Ogniem” czy Stanisławem Sojczyńskim „Warszycem”. Takie porównanie mogłoby stać się ciekawym punktem wyjścia do rozważań na temat tego, w jakim stopniu po 1989 r. doszło do zmiany obowiązującego wcześniej panteonu bohaterów narodowych.

Moje wątpliwości budzi także sposób prezentacji w pracy problemu „polityki historycznej”. Autorka rekonstrukcję idei wspierających ten projekt ograniczyła w zasadzie do analizy dyskusji na łamach „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”, pomijając inne teksty, np. ogłoszone w zbiorze *Pamięć i polityka zagraniczna*, red. P. Kosiewski, Warszawa 2006, oraz propozycje krytycznego odczytania hasła „polityki historycznej” widoczne choćby w tekstach Roberta Traby (prac tego ostatniego w ogóle nie odnalazłem w bibliografii). Dopiero w kolejnych partiach ta jednostronność ujęcia zostaje niejako zniuansowana poprzez pokazanie dwóch tendencji obecnych w badaniach historycznych prowadzonych w ramach Instytutu Pamięci Narodowej (s. 201–203). Na marginesie zastanawiam się, czy użyte w pracy neologizmy „historiografia polityki historycznej” lub „historiografia polskiej polityki historycznej” rzeczywiście trafnie definiują zjawisko, o którym wspomina Autorka (np. s. 196, 203). Czy chodzi w tym kontekście o historiografię wcielającą w życie idee „polityki historycznej”? Czy też jest to próba zdystansowania się M. Kurkowskiej–Budzan od nacechowanych zwykle pejoratywnie określeń typu „historiografia IPN” lub „historyk IPN”?

Wreszcie ostatnie uwagi mają charakter warsztatowo–redakcyjny. W pracach historycznych zdecydowanie lepiej sprawdza się metoda umieszczania przypisów pod tekstem niż ta zastosowana przez Autorkę, pochodząca z nauk społecznych. Zapewne nie tylko z tego powodu niektóre zapisy bibliograficzne są nieczytelne, jak np. Hobsbawm 1994: 60–61, cyt. za Kowalewski 2007: 126, s. 7 (w bibliografii nie odnalazłem ani jednego, ani drugiego nazwiska). Kilka błędów znalazłem także w innych zapisach bibliograficznych (np. brak nazwiska jednego z redaktorów pracy zbiorowej *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 227, błąd w nazwisku Brzechczyn, s. 236). Dziwacznie po polsku brzmi także skrót ed. zamiast powszechnie stosowanego red. w przypadku prac zbiorowych. Czasem zdarzają się także niezręczności stylistyczne, jak choćby w zdaniu „IPN jest autorem kilku dodatków historycznych do popularnych gazet codziennych” (s. 206). Sporo zastrzeżeń można mieć także do zamieszczonego na końcu książki indeksu przedmiotowo–osobowego (jest on niekompletny, zawiera też błędy w pisowni nazwisk i terminów). Szkoda także, że książka nie ma streszczenia w języku angielskim.

Zasygnalizowane wyżej uwagi krytyczne w najmniejszym stopniu nie pomniejszają mojej wysokiej oceny pracy, jej nowatorstwa w sensie zastosowanej metody, wartości merytorycznych oraz końcowych wniosków. W dobie narastającego zainteresowania historią najnowszą, problematyką pamięci, obecnością argumentacji historycznej w dyskursie publicznym, książka M. Kurkowskiej–Budzan powinna stać się obowiązkową lekturą dla tych wszystkich, którzy pragną spojrzeć na wspomniane kwestie w sposób odbiegających od dotychczasowych schematów. Autorka pokazuje bowiem „historię żywą”, zwraca uwagę na przeszłość obecną w naszym życiu na różnych poziomach, w zinstytucjonalizowanych rytuałach pamięci i życiu codziennym, w dyskursie publicznym oraz prywatnym. Być może ukazanie owego bogactwa wciąż odczuwanej, na nowo kreowanej oraz konfliktogennej przeszłości jest największą wartością pracy.

Rafał Stobiecki

Łódź

Robert Klementowski, *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948–1973*, Wrocław 2010, Instytut Pamięci Narodowej, ss. 375

Dr Robert Klementowski w chwili obecnej jest pracownikiem Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu. Przed podjęciem pracy w IPN studiował w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Na tejsze uczelni przygotował również dysertację doktorską, w której podniósł niezwykle frapujące zagadnienie: Polska literatura fantastyczna na przełomie lat 70. i 80. XX w. Po obronie pracy doktorskiej w 2000 r. Autor recenzowanej książki znacznie rozszerzył zakres swoich zainteresowań badawczych. Wydaje się, iż nie jest też tajemnicą, że wynikało to z faktu podjęcia pracy w IPN. Rozpoczął m.in. udane i niezwykle istotne badania dotyczące drugiej konspiracji na terenie Dolnego Śląska (wyróżniłbym w tym wypadku ważne teksty biograficzne opublikowane w słowniku: *Konspiracja i opór społeczny 1944–1956*, t. II). Za nie mniej cenne uznałbym również dwie monografie odnoszące się do działalności Urzędu Bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski w latach 1945–1990 (*Urząd Bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski (1945–1956)*, Wrocław 2006; *Służba Bezpieczeństwa na ziemi lwóweckiej (1957–1990)*, Wrocław 2009).

Z zakresu tzw. powiatówek (popularna nazwa w IPN dla prac dotyczących działalności Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Służby Bezpieczeństwa w terenie) dr Robert Klementowski przygotował również monografię na temat Lubina (*Urząd Bezpieczeństwa w Lubinie (1945–1956)*, Lubin 2007) oraz nieco krótsze studium o Gryfowie Śląskim w latach 1945–2008 w materiałach resoru bezpieczeństwa. Autor aktywnie uczestniczy również w jednym z kluczowych projektów badawczych IPN — Służba Bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych, dziennikarskich i naukowych. W ramach „sekcji literackiej” już przygotował interesujące studium na temat działalności SB wśród wrocławskich twórców w latach 70. (*Obserwować i zapobiegać. Rozpracowywanie środowiska literackiego Wrocławia w pierwszej połowie lat 70-tych*, w: *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, pod red. R. Klementowskiego i S. Ligarskiego, Wrocław 2008).

W jego dorobku naukowym wszakże najwyższej należy ocenić wydaną stosunkowo niedawno pracę pt. *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948–1973* (Wrocław 2010). Moja opinia wynika z faktu, iż jest to rozprawa pionierska, wypełniająca lukę w krajowej historiografii. Temat rozważań, z uwagi na regionalistyczne zainteresowania Autora, został dobrany jak najbardziej trafnie, i to dwóch powodów. O pierwszym — pionierskim charakterze wspominałem wyżej. Drugi wynika ze społeczno-politycznego znaczenia sprawy po 1989 r., czyli rozliczenia z bagażem wynaturzeń w PRL, dotyczących ludzi zmuszanych do nadludzkiej i niewolniczej pracy nie tyle w interesie Polski, ile bardziej Związku Sowieckiego.

Historyk zgromadził imponującą bazę źródłową. Wyróżniłbym przede wszystkim kwerendę archiwalną we Wrocławiu i Jeleniej Górze (archiwa państwowe i Instytutu Pamięci Narodowej) oraz w Archiwum Akt Nowych. Autor słusznie odwołał się szeroko do literatury przedmiotu, również specjalistycznej z zakresu kopalnictwa w ogóle, uranu zaś w szczególności. Wykazał się też świetną orientacją w publikacjach dotyczących regionu Sudetów i Pogórza Sudeckiego. Dotarł do dziesiątek artykułów z prasy lokalnej na temat badanej problematyki (mam tu na myśli jeleniogórskie i wrocławskie czasopisma oraz prasę codzienną). Osobiście również wywołał źródła poprzez kilkanaście wywiadów i relacji wśród kadry kierowniczej oraz pracowników dołowych (np. z Kowar i Radoniowa, gdzie były zlokalizowane najbardziej znane kopalnie uranu). Zdażył ponadto dotrzeć do Kazimierza Boska (zmarł w 2006 r.), który nie tylko był ofiarą stalinowskiego systemu pracy niewolniczej i m.in. w latach 1953–1955 karnie został ułokowany w kopalni uranu, ale był również bodajże jednym z najbardziej znanych dokumentalistów problemu, który na potrzeby Sejmu w III Rzeczypospolitej przygotowywał ekspertyzy związane z pracą niewolniczą w PRL oraz na temat Wojskowych Batalionów Górniczych. Imponująca kolekcja Kazimierza Boska nie była dotychczas, z nielicznymi wyjątkami, wykorzystywana przez badaczy zagadnienia.

Biorąc pod uwagę ogromne zaangażowanie Autora oraz skrupulatność w przeprowadzone badania, nie mogę zrozumieć, dlaczego pominął tu jednak pewną kategorię źródeł. Czy zawiodła go intuicja, czy też zbagatelizował sprawę? Mam tu na myśli materiały Departamentu Więziennictwa i Obozów Pracy w Archiwum Akt Nowych (z dokumentacją na temat ośrodków pracy więźniów) oraz całą literaturę przedmiotu poświęconą obozom pracy przymusowej po 1945 r. na ziemiach polskich, w tym na Dolnym Śląsku. Oczywiście zagadnienia dotyczące wydobywania uranu w Polsce pojawiają się tam incydentalnie, niemniej jednak poprzednicy Roberta Klementowskiego o wydobywaniu uranu w Kowarach i w Kletnie oraz o pewnych powiązaniach polskich kopalni z położonymi na terenie sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech pisali już kilka lat wcześniej. Zachęcam więc Autora do lektury mojej pracy *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945–1956*, Warszawa 2003 (tu również literatura

przedmiotu), w której na s. 170 odnajdzie on informację o zainteresowaniu polskiej emigracji eksploatacją uranu na Dolnym Śląsku przez NKWD, z przywołaniem cytowanych przez Autora dwóch artykułów z „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” z 1948 r. Wątek ten, aczkolwiek w kontekście sowieckiej kontroli nad kilkoma obozami, podniósł również Edmund Nowak w artykule *Obozy specjalne NKWD/MWD w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec/NRD i na terenach zachodniej Polski w latach 1945–1950* („Studia Śląskie” 2000, t. LIX, s. 183–199). Zresztą polecam Autorowi lekturę całego numeru „Studiów Śląskich” z uwagi na kilka innych tekstów na temat obozów, w tym artykuł Dušana Janáka *Tábory nucené práce na severní Moravě a ve Slezsku v letech 1948–1954* (s. 201–228). Zabrakło mi również ważnego artykułu z dorobku naukowego Ludwika Szuby. Traktuję ów tekst jako lekturę obowiązkową. Dotyczy bowiem Wojskowych Batalionów Górniczych w latach 1949–1956 (z wątkiem na temat kopalni pod nadzorem: *Działalność Wojskowych Batalionów Górniczych w latach 1949–1956*, „Czasy Nowożytnie” 2003, t. XV, s. 195–222). Autor przywołał w nim dane (zestawienie tabelaryczne) na temat dolnośląskich kopalni uranu, z okresem wydobywania surowca.

O ile się nie mylę, to na temat ośrodków pracy więźniów, o których wspomina Autor, istnieje w tej chwili tylko jedna całościowa publikacja (*W cieniu Wronek, Jaworzna i Piehcina...*, s. 189–232) uzupełniona artykułem również mojego autorstwa: T. Wolsza, *Funkcjonowanie ośrodków pracy więźniów w świetle kontroli Ministerstwa Kontroli Państwowej w latach 1955–1956* („Kontrola Państwowa” 2004, nr 3, s. 165–185). Zwracam uwagę na ten aspekt zagadnienia z powodu Wojcieszowa, o którym wspomina Robert Klementowski i w którym przy kamieniołomach był zlokalizowany ośrodek pracy więźniów (T. Wolsza, *W cieniu...*, s. 118, 132, 146, 155, 169, 187, 190, 219). Nie jest wykluczone, że w Wojcieszowie było realizowane odkruszczowanie rudy uranowej przed wysłaniem jej do dalszej obróbki. Warto zweryfikować ów trop.

Recenzowana praca to coś więcej niż dzieje kopalnictwa uranu w Sudetach, to moim zdaniem klasyczna historia kopalnictwa tegoż surowca w całej powojennej Polsce. Cezury chronologiczne — 1948–1973 są jak najbardziej uzasadnione. Dolna to początek wydobywania surowca w kopalniach dolnośląskich, górna zaś to koniec eksploatacji złóż. Przy czym należy tu dodać, że Autor wychodzi poza ramy chronologiczne oraz badany obszar, co też jest logicznym następstwem naukowej narracji, poprzedzonej wnikliwymi kwereudami. Jeśli chodzi o chronologię, to Autor przypomina dane i fakty sprzed 1948 r. związane z historią badanych kopalni i sięga do okresu wojny, a nawet sprzed 1939 r. Ponadto omawia późniejsze problemy związane z naprawą szkód górniczych (choroby, napromieniowanie, zniszczone gleby itp.). To z kolei dotyczy już lat 80. i 90. XX w. Jeśli chodzi natomiast o obszar, to dokonuje wręcz niezbędnych porównań z innymi krajami Europy Środkowo-Wschodniej, które po 1945 r. znalazły się w sowieckiej zewnętrznej strefie wpływów i były w nich eksploatowane złoża uranu wywożone następnie do Związku Sowieckiego. Chodzi tu o Bułgarię, Czechosłowację i NRD. Historyk podnosi również wątek złóż uranu w rejonie Gór Świętokrzyskich. W związku z powyższym można stwierdzić, iż czytelnik otrzymał kompletny obraz rozwoju kopalnictwa uranu w Polsce z uwzględnieniem inspiracji Związku Sowieckiego co do skali wydobywania, wywozu z Polski surowca oraz wartości i opłacalności całej produkcji.

Recenzowana praca składa się z ośmiu problemowo ułożonych rozdziałów. W pierwszym pt. *Uwarunkowania* Autor omówił w skrócie historię wykorzystania uranu w przemyśle zbrojeniowym oraz przedstawił stanowisko wielkich mocarstw i Trzeciej Rzeszy wobec tego problemu. Wskazał tu również na różnorodne polskie inicjatywy w tej kwestii. Dr Robert

Klementowski już w tej części rozważań odrzucił pojawiającą się niekiedy w publicystyce hipotezę, że od 1945 r. Sowieci eksploatowali na ziemiach polskich złoża uranu. Zdezawuował również kolejną hipotezę (np. autorstwa Mateusza Wyrwicha), i słusznie, że polskie i sowieckie władze wykorzystywały do tych prac Niemców (cywilów i jeńców wojennych), np. w Kowarach, Miedziance, Kamiennej Górze, Szarocinie i Łądku Zdroju. Nie potwierdzają jej zresztą ani Jerzy Kochanowski w pracy *W polskiej niewoli. Niemieccy jeńcy wojenni w Polsce 1945–1950* (Warszawa 2001), ani wydawcy wyboru źródeł *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, pod red. D. Boćkowskiego, t. IV: *Pomorze Gdańskie i Dolny Śląsk*, Warszawa 2001. Chociaż Autor z nieznanym mi przyczyn nie odwołał się do tych fundamentalnych publikacji.

Robert Klementowski chronologię w zakresie wydobywania uranu w Polsce przesunął na lata 1947–1948, czyli początek prac poszukiwawczych w miejscu dawnych niemieckich inwestycji uranowych oraz rozpoczęcie wydobywania na przemysłową skalę. Jednocześnie historyk uświadomił czytelnikowi, że skala wydobywania w wypadku Polski była śladowa i w porównaniu np. z Bułgarią, Czechosłowacją i NRD byliśmy na szarym końcu (do Związku Sowieckiego Polska dostarczała 2,4% całego wydobywania w sowieckiej strefie wpływów, co przy ponad 50-proc. zaangażowaniu NRD zaiste stanowiło przysłowiową kroplę w morzu). W kolejnych rozdziałach pracy Autor omówił rozwój przedsiębiorstwa „Kopalnie Kowarskie” (R1), które w dokumentacji sowieckiej nosiło nazwę Kuznieckije rudniki. W pracy pomieścił informacje i dane na temat inicjatyw poszukiwawczych oraz nakładów na rozwój przedsiębiorstwa, z uwzględnieniem skali wydobywania i eksportu. Za niezwykle interesujący uznałbym ten fragment rozważań, który traktuje o badaniach geologicznych i pracach poszukiwawczych zlokalizowanych w okolicy dawnych niemieckich kopalni i szybów. Można z tego wyciągnąć wnioski, iż sowieccy specjaliści przykładali ogromną wagę do zwiększenia liczby kopalni oraz urobku. Ów najbardziej intensywny okres poszukiwań i badań geologicznych Autor ustalił na lata 1948–1956. Obejmowały one Góry Izerskie, Góry Sowie, Góry Kaczawskie, Kotlinę Kłodzką i Nieckę Wewnętrznośląską (okolice Wałbrzycha). Jak ustalił, za perspektywiczne zostały uznane złoża uranowe w okolicach Wlenia, Kletna, Dziećmirowic, Miedzianki i Okrzeszyna. Nieco później doszło do tego złoża „Liczyrzepa” w Kowarach. Autor zauważył dalej, że w kilku wypadkach poszukiwania zakończyły się fiaskiem. Sumując, dla okresu 1948–1957 historyk zlokalizował 93 złoża i punkty odkruszcowania w sześciu jednostkach geologicznych, na terenie Dolnego Śląska. O ile lata 1948–1957 napawały optymizmem grupy poszukiwawcze, o tyle okres późniejszy stanowił regres w zakresie badań geologicznych. Nie było więc dziełem przypadku, że dr Robert Klementowski kolejny fragment rozważań zatytułował *Rozwieranie złudzeń* (1959–1965). Wyjątek stanowiły tu złoża w Radoniowie i w Kopańcu w Górach Izerskich. Jak ustalił Autor, w latach 1966–1973 rozpoczęło się i było kontynuowane aż do skutku wygasanie działalności poszukiwawczej. W tej części pracy gros uwagi historyk poświęcił skali i opłacalności wydobywania oraz eksportu uranu. Pod względem wielkości wydobywania scharakteryzował wszystkie kopalnie (95% urobku pochodziło z pięciu złóż: „Wolność” i „Pogórze” — Kowary, Miedzianka, „Kopaliny” — Łądek Zdrój, Radoniów). Autor omówił również historię każdej kopalni, z uwzględnieniem szczególnie interesujących dziejów Miedzianki położonej koło Janowic Wielkich, którą Sowieci, po wyeksploatowaniu surowca, zrównali z ziemią, sztolnie zaś zalali betonem. Panorama tej miejscowości pozostała jedynie na nielicznych fotografiach, które zresztą pomieścił Autor. Bogata ikonografia dotyczy ponadto Kowar, Radoniowa oraz stanowisk w Górach Świętokrzyskich. Dopełnienie ikonografii stanowią mapy, szkice i wykresy.

Dwa rozdziały recenzowanej pracy traktują o problematyce zatrudnienia, bezpieczeństwa i higieny pracy. W tym wypadku historyk zwrócił uwagę na sprawy związane z werbunkiem górników (pod koniec lat 40. było zatrudnionych we wszystkich kopalniach około 8 tys. górników), którzy pracowali najczęściej w wyjątkowo ekstremalnych warunkach. Byli oni bowiem bardzo często pozbawieni podstawowego wyposażenia, przede wszystkim masek (duże zapylenie i napromieniowanie) i możliwości umycia się po zakończeniu szycy (brak np. bieżącej wody). W niektórych kopalniach szyby były pozbawione wind, dlatego też górnicy schodzili pod ziemię po drabinach lub byli spuszczeni na linach (Miedzianka). Autor zwrócił też uwagę na to, że pracownicy podejmowali pracę bez odpowiedniego przeszkolenia i przygotowania. Z jego ustaleń wynika, iż dotyczyło to przede wszystkim żołnierzy z Wojskowych Batalionów Górniczych. Tym też wytłumaczył dość dużą śmiertelność wśród załóg kilku kopalni uranu. Wedle obliczeń Autora, w latach 1949–1956 straciło życie 48 górników. Tym niekiedy anormalnym warunkom pracy towarzyszyły natomiast bardzo wysokie pobory kadry kierowniczej i górników. W recenzowanej rozprawie czytelnik odnajdzie szczegółowe informacje na temat wysokości pensji w poszczególnych kopalniach.

Z uwagi na specyficzny, głównie z punktu widzenia sytuacji międzynarodowej, charakter kopalni uranu Autor szczegółowo omówił również sprawę udziału specjalistów sowieckich w procesie poszukiwania złóż i ich eksploatacji. Zauważył np., że największa liczba specjalistów z ZSRS pracowała w Miedziance. Omówił również wątek dotyczący ochrony zakładów przez wojsko oraz kontroli pracowników przez służby MBP i SB. W tym wypadku pojawiły się nawet wydarzenia o charakterze szpiegowskim, np. powiązane z głośną sprawą André Robineau, czyli — jak to fachowo określili Dariusz Jarosz i Maria Pasztor — polsko-francuską zimną wojną.

Rozważania wieńczy fragment dotyczący znaczenia wydobywania uranu dla polskiej gospodarki, z uwzględnieniem problemów regionalnych. W tym wypadku Autor podał, że do 1959 r. Polska otrzymała na mocy umowy z 1947 r. 270 mln rubli z tytułu eksportu uranu do ZSRS. Załamanie eksportu nastąpiło w 1962 r. Dlatego działalność kopalni była już wówczas deficytowa. Dr Robert Klementowski wskazał również, że rozwój kopalnictwa uranu uruchomił inne gałęzie przemysłu w regionie, i przywołał w tym zakresie szereg przykładów. Wskazał też na mankamenty, zniszczenie środowiska naturalnego w okolicy kopalni oraz dużą śmiertelność i choroby wśród okolicznej ludności.

Konkludując, pragnę podkreślić, iż praca Roberta Klementowskiego *W cieniu sudeckiego uranu. Kopalnictwo uranu w Polsce w latach 1948–1973* stanowi ze wszech miar udaną publikację i wypełnia lukę w krajowej literaturze przedmiotu. Autor zweryfikował w recenzowanej pracy kilka hipotez. Mam tu na myśli przede wszystkim chronologię wydobywania uranu w powojennych polskich kopalniach (początek zjawiska przesunął na 1948 r.) oraz ustalił brak wykorzystywania Niemców (cywilów i jeńców wojennych) przy wydobywaniu surowca. Jednocześnie potwierdził całkowite podporządkowanie kopalnictwa uranu Związkowi Sowieckiemu, przy ogromnym zaangażowaniu środków do uruchomienia produkcji oraz zaangażowaniu MBP i SB przy ochronie poszczególnych kopalni.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce 1956–1957 (dokumenty), zebrał i opracował Igor Hałagida, Warszawa 2011, Bazyliada, ss. 374, „Bazylikańskie Studia Historyczne”, t. I

Recenzowany tekst jest kontynuacją źródłoznawczej serii „Zapisków Zakonu Św. Bazylego Wielkiego” („Annalecta Ordinis S. Basili Magni”), wydawanej od 1924 r. w Żółkwi, zaś po II wojnie światowej od 1949 r. odnowionej w Rzymie. Tym razem periodyk opublikowała Prowincja Zakonu św. Bazylego Wielkiego w Polsce pw. Opieki Najświętszej Maryi Panny. Ideą „Bazylikańskich Studiów Historycznych” (BZH) będzie publikowanie dokumentów źródłowych, wspomnień i wszelkich innych materiałów historycznych rozproszonych w krajowych i zagranicznych archiwach. Wydawane będą także prace monograficzne, zbiory studiów i syntezy.

Trzeba zauważyć, że problematyka najnowszych dziejów Kościoła greckokatolickiego budzi obecnie duże zainteresowanie wśród historyków. Świadczą o tym publikacje i konferencje, zarówno krajowe, jak i zagraniczne. Ostatnio np. światło dzienne ujrzały materiały pokonferencyjne wydane w Bratysławie przez Ústav pamäti národa — słowacki odpowiednik Instytutu Pamięci Narodowej: *Persecution of Churches in the Communist Countries in Central and Eastern Europe. Anthology of the international conference Bratislava September 30 — October 2, 2009*, ed. by Martina Fiamová, Pavol Jakubčín, Bratislava 2010¹.

Pierwszy tom BZH został przygotowany przez Igora Hałagidę i nosi tytuł *Odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce 1956–1957 (dokumenty)*. Autor zebrał i opracował materiał składający się z dwóch zasadniczych części: obszernego — liczącego ponad osiemdziesiąt stron — studium historycznego pt. *Likwidacja i odnowienie duszpasterstwa greckokatolickiego w Polsce (1946/1947–1956/1957)* oraz *Dokumentów*. Ponadto całość opatrzone „Słowem wstępnym” (także w języku ukraińskim i angielskim), wykazem skrótów oraz indeksem nazwisk i miejscowości. Niezwykle wartościowa jest też „Nota edytorska”, w której omówiono pochodzenie wybranych do druku dokumentów oraz wyłuszczone zasady omawianej edycji.

Autor recenzowanego tomu w swej pracy badawczej zajmuje się najnowszymi dziejami Kościoła greckokatolickiego od kilkunastu lat. Jest wysokiej klasy specjalistą. Opracował mnóstwo artykułów naukowych, edycji źródłowych, biogramów i cenne monografie, z biografią ks. Bazylego Hrynyka na czele². Dzięki temu Igor Hałagida swobodnie porusza się wśród detalicznych faktów oraz złożonych mechanizmów i procesów polityczno–społeczno–religijnych.

¹ W tym tomie znajdziemy szereg artykułów: Polycarp Volodymyr Martselyuk (Włochy), *Basilian Monasticism in Galicia — Witness and Repression (1944–1964)*; Daniel Atanáz Mandzák (Słowacja), *Likvidácia gréckokatolíckej viceprovincie redemptoristov so sídlom v Michalovciach*; Svitlana Hurkina (Ukraina), *The Role of Soviet State Security Organs in the Liquidation of the Ukrainian Greek Catholic Church in Halychyna and their Involvement in Interfering with the First Attempts of Organization of the Underground Church, 1945–1950*; Josef Horňáček (Słowacja), *Právne aspekty zrušenia Gréckokatolíckej cirkvi v ČSR*; Taras Bublyk (Ukraina), *Legalization of the UGCC in the Light of Relations between the Greek Catholics and the Soviet Authority in Years 1988–1989*; Peter Borza (Słowacja), *Proces likvidácie Gréckokatolíckej cirkvi v Československu*.

² I. Hałagida, „Szpieg Watykanu”. *Kapłan greckokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896–1977)*, Warszawa 2008.

Historyczne wprowadzenie dotyczy okresu stalinowskiego w Polsce i tzw. odwilży postalinowskiej. Ukazano w nim tło epoki ważne dla zrozumienia edytowanych dokumentów. Pierwsza dekada dyktatury komunistycznej w Polsce była okresem szczególnie trudnym dla Kościołów i związków wyznaniowych. Dyskryminowana była zwłaszcza hierarchia i wierni Kościoła katolickiego. Obrządek wschodni, Kościół greckokatolicki w planach komunistów miał ulec unicestwieniu. Umożliwić to miał bezprawny synod lwowski z 1946 r., podczas którego zerwano łączność z Rzymem i dokonano wcielenia Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego do Cerkwi prawosławnej. W Polsce Kościół greckokatolicki, skupiony w diecezji przemyskiej i Apostolskiej Administracji Lemkowszczyzny, został rozgromiony podczas dwóch akcji: deportacji około 450 tysięcy Ukraińców do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i wywózek podczas akcji „Wisła” z 1947 r. około 140 tys. mieszkańców południowo-wschodniej Polski na tereny województw zachodnich i północnych nowej Polski. Obaj biskupi przemyscy — ordynariusz Jozafat Kocyłowski i jego sufragan Grzegorz Łakota zostali deportowani do USRR, gdzie zmarli podczas uwięzienia. Wspomnijmy, iż w 2001 r. zostali oni zaliczeni przez Jana Pawła II w poczet błogosławionych. Z powodów politycznych ojczyste tereny zmuszeni byli opuścić zarówno prawosławni, jak i grekokatolicy.

W pierwszej części swego studium Igor Hałagida ukazuje proces likwidacji nabożeństw grekokatolickich w powojennej Polsce od 1946 r., zakończony częściowym odnowieniem kultu grekokatolickiego w 1956/1957 r. Autor zanalizował przebieg rozbicia struktur narodowych, kulturowych i religijnych ludności zamieszkującej południowo-wschodnią Polskę. Wskazał na uproszczenia i stereotypy narosłe w związku z polityką wyznaniową i narodowościową władz PRL. Przyznał, że do części z nich nie będziemy w stanie odnieść się w rzetelny sposób jeszcze przez pewien czas z powodu barier w dostępie do źródeł. Tam, gdzie baza materiałowa na to pozwoliła, przeprowadził on weryfikację dotychczasowego stanowiska badaczy, przy czym uczynił to w sposób wyważony. Co jest chyba najistotniejsze, nie można mu zarzucić nadinterpretacji źródeł czy ich tendencyjnej selekcji.

Wskazane w tytule części poświęconej źródłom ramy czasowe odpowiadają zbiorowi dokumentów, a przyjęte cezury są zasadne. Chodzi o czas krótkotrwałej normalizacji w stosunkach państwo–Kościół w Polsce, który nastąpił wraz z powrotem Władysława Gomułki do władzy. Ten okres liberalizacji polityki wyznaniowej przedstawiciele wszystkich Kościołów pragnęli jak najskuteczniej wykorzystać dla poprawy położenia prawnego i faktycznego. Zabiegi duchownych grekokatolickich po zwrocie politycznym w październiku 1956 r. spowodowały prawdziwy przełom w położeniu ich Kościoła: komuniści nieformalnie uznali i tolerowali grekokatolików, a prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński podjął decyzje zezwalające na odnowienie nabożeństw. Jak trudny i złożony był to proces, pokazują publikowane dokumenty. W rezultacie powstały placówki grekokatolickie na zachodnich i północnych ziemiach Polski. Trzeba przyznać, że nie było ich zbyt wiele, a nadzieje grekokatolików zostały zawiedzione. W całej pełni zgadzam się z Igorem Hałagidą, który pisze (s. 100): „Był to więc swego rodzaju jedyny kompromis, który można było w ówczesnej sytuacji zawrzeć”. Prymas — jak czytamy w obszernym wprowadzeniu historycznym i co potwierdzają dokumenty źródłowe — nie podejmował w tej sprawie „gwałtownych protestów”. Jest to prawda, ale i w innych, trudnych sprawach tak nie postępował. Np. w sprawie pozwolenia na powrót do diecezji kieleckiej jej ordynariusza biskupa Czesława Kaczmarka, co nastąpiło dopiero na początku kwietnia 1957 r., a więc po ponad pięciu miesiącach, jakie minęły od uwolnienia prymasa i powrotu innych biskupów z więzień czy wygnania. Wydaje się, że można było zrobić więcej w zamian za wsparcie przez Kościół nowego kierownictwa. Jednocześnie

w kontekście działań prymasa Stefana Wyszyńskiego ważne jest stwierdzenie innego faktu, że nieoficjalne odnowienie nabożeństw grekokatolickich w Polsce w 1957 r. było ewenementem w bloku wschodnim.

Wznowienie części nabożeństw grekokatolickich powodowało szereg następstw. Należały do nich m.in. konflikty między duchownymi obydwu obrządków na poziomie parafii, głównie w miejscowościach z jednym kościołem i proboszczem łacińskim pochodzącym z Kresów Wschodnich. W konflikt włączali się rzymskokatolicy i czasem na tym tle dochodziło do incydentów. Tej sytuacji nie można nazwać procesem „rozkładu więzi społecznej i poczucia tolerancyjnego pewnej części ludności polskiej”, jak to relacjonowali członkowie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Jego członkami byli przedwojenni komuniści z KPZU. Organizacja miała na wskroś świecki charakter, a została powołana na podstawie koncesji komunistycznych władz i była stymulowana przez funkcjonariuszy tajnego aparatu policji politycznej (MBP, MSW). Od zakończenia wojny minęło nieco ponad 10 lat, a na Ziemiach Zachodnich i Północnych nie zdążyły jeszcze zająć procesy integrujące tamtych mieszkańców. Musimy pamiętać o tym, że zamęt na tle wyznaniowym w niektórych miejscowościach był po prostu skutkiem polityki PPR i PZPR. Polityka narodowościowa wprowadziła relacje między dwoma obrządkami w stan konfliktu. Prymas Stefan Wyszyński po swym uwolnieniu i w pierwszych miesiącach 1957 r. znajdował się w trudnej sytuacji. Wysłuchiwał różnych racji i przesuwiał moment podjęcia decyzji (np. w sprawie zwołania konferencji), a kiedy one następowały, nie mogły w pełni satysfakcjonować duchownych i wiernych grekokatolików. UdSW też zmienił stanowisko i nie dopuszczał w końcu możliwości wznowienia działalności Kościoła grekokatolickiego. Spełnił się jego plan skłócenia katolików obydwu obrządków. Polityka polegająca na stosowaniu zasady „dziel i rządź” przynosiła efekty. Niemniej trudno oprzeć się wrażeniu, że duchowni grekokatolicy, tacy jak ks. Bazyli Hrynyk, ks. Stefan Dziubina, o. Borys Bałyk, a nawet w pewnym stopniu ks. Mirosław Ripecki wykorzystali maksymalnie krótkotrwałą poststalinowską liberalizację dla uzyskania swoistego przyczółka wznowienia Kościoła grekokatolickiego w Polsce. Wszak po upływie kolejnej dekady, w czasie impasu w relacjach państwo–Kościół rzymskokatolicki w PRL, ks. Hrynyk został mianowany przez prymasa Wyszyńskiego generalnym wikariuszem ds. grekokatolików.

W trakcie lektury dostrzegłem tylko kilka drobnych nieścisłości:

- s. 71, przyp. 156: metropolita krakowski Adam S. Sapieha był od lutego 1946 r. kardynałem, a nie biskupem;
- s. 91 w przypisie 210 mamy nieprecyzyjny zwrot, który sugeruje, że Rokiem Maryjnym był 1956 r., a odnowienie Ślubów Narodu 26 sierpnia było jego kulminacyjnym punktem; tymczasem Rok Maryjny przypadł w 1954 r., zaś 26 VIII 1956 r. w święto Matki Boskiej Częstochowskiej odbyły się centralne obchody Roku Królowej Polski;
- s. 116, przyp. 3: dekret z 9 II 1953 r. o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych został uchylony na mocy dekretu z 31 XII 1956 r.;
- s. 131, przyp. 1: Autor nie dokonał pełnej identyfikacji niejakiego Kapalskiego. Chodzi o Mariana Kapalskiego, długoletniego pracownika i dyrektora Wydziału do Spraw Wyznań w Rzeszowie.

Tom zawiera 103 dokumenty. Uporządkowano je chronologicznie, a przyjęte zasady edycji źródeł nie budzą zastrzeżeń co do warsztatu naukowego. Utrzymano język oryginału, stąd tylko kilka dokumentów przygotowano w języku ukraińskim, reszta zaś jest w języku polskim. Autor ograniczył ingerencje do korekty literówek, błędów stylistycznych, ortograficznych i interpunkcyjnych. Ujednolicił stosowanie terminu „grekokatolicki”, zapis dat, na-

zwy własne i zwroty grzecznościowe. Uzupełnienia zaznaczono w nawiasach kwadratowych. Warsztat naukowy, przypisy edytorskie i rozszerzające świadczą o wysokich kompetencjach tego historyka.

Większość wybranych dokumentów nie była dotychczas publikowana, a część była całkiem nieznaną. Edycja obejmuje wybór źródeł proveniencji państwowej i kościelnej. Szczególnie cenne jest to, że kwerendą objęto kilkanaście archiwów w całym kraju. W przedstawianej problematyce nadal napotykały luki źródłowe. Poszukiwania dały negatywny wynik, jeśli idzie o materiały wytworzone przez aparat bezpieczeństwa. Z akt krajowych brakuje też dokumentów kościelnych, m.in. wspomnień prymasa Stefana Wyszyńskiego, pozostających w gestii Instytutu Prymasowskiego. Za granicą nie ma dostępu do archiwów watykańskich i moskiewskich. Poszukiwania trzeba będzie jeszcze skierować — na co zwraca uwagę Igor Hałagida — w stronę korespondencji między duchownymi greckokatolickimi.

Na koniec należy stwierdzić, że recenzowany tom źródeł zasługuje na wysoką ocenę. Opracowanie przyczyni się do rozwoju badań nad skomplikowanym położeniem, w jakim znaleźli się wierni i duchowieństwo Kościoła greckokatolickiego w powojennej Polsce. Jestem przekonany, że dzieło spotka się z dużym zainteresowaniem czytelników i zostanie doceniona jego wartość.

Ryszard Gryz
Kielce

Jan Mironczuk, *XXX lat Solidarności oświatowej w Ostrołęce (1980–2010)*, Warszawa–Ostrołęka 2010, wyd. Organizacja Międzyzakładowa Nr 1568 NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze / Warszawska Firma Wydawnicza, ss. 264

Tytuł recenzowanej pracy sugerowałby jej okolicznościowy charakter nawiązujący do trzydziestej rocznicy utworzenia związku zawodowego „Solidarność”. Analiza treści dezawuuje *ad hoc* nasuwające się przypuszczenie. Praca jest naukowym, rzeczowym, beznamiętnym opisem działalności nauczycielskiej „Solidarności” w Ostrołęce.

Opracowanie składa się z trzech rozdziałów — każdy z nich opisuje niemal dokładnie dekadę dziejów „Solidarności” oświatowej w Ostrołęce. Zamieszczone są tam także noty biograficzne kolejnych przewodniczących „Solidarności”, kalendarium ważniejszych wydarzeń, aneksy zawierające wykazy zarządów i inne, spis tabel, zdjęcia, indeks osobowy.

Otrzymujemy solidnie przygotowane opracowanie monograficzne, potrzebne, wszak dzieje ostrołęckiej „Solidarności” są sporadycznie wzmiankowane w opracowaniach ogólnopolskich¹. Po pierwsze dostrzec należy swoistą odwagę Autora, który pisząc w swoim lokalnym środowisku, podjął temat wzbudzający polityczne i osobiste emocje. Żyje przecież zdecydowana większość uczestników wydarzeń, posiadających własną wizję przeszłości i osobistą autoocenę swojej roli w związku na ostrołęckiej scenie oświatowej i politycznej.

¹ NSZZ *Solidarność 1980–1989*, t. V: *Polska środkowo-wschodnia*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 269; W. Kałudziński, *Internowani w Ilawie (1981–1982)*, Olsztyn 2006; T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa 2000, s. 135, 140, 148.

Autor zobrazował polski fenomen „Solidarności” na przykładzie jednego z regionów, położonego w sąsiedztwie Warszawy, niezaliczającego się do czołowych w aktywności, ale błyskawicznie reagującego na zainicjowane wcześniej wydarzenia poprzez ich gorliwe wspieranie. Już sam tytuł książki określa jej cezurę przestrzenno–czasową. Od momentu powstania związku do czasów współczesnych.

Wartościowe jest wpisanie ostrołęckiej „Solidarności” nauczycielskiej w ruch ogólnopolski tego związku, zarówno zdarzeniowy, jak i prawny, oraz powiązanie zdarzeń lokalnych z wydarzeniami rozstrzygającymi w mazowieckiej strukturze solidarnościowej, a także ukazanie panującej wtedy atmosfery społecznej i politycznej w mieście. Jako przykład niech posłużą organizowane akcje strajkowe, wprowadzenie stanu wojennego czy chociażby jednostkowe i ogólnokrajowe zwolnienia nauczycieli w związku z reformą oświaty. Podobne oceny ostrołęckich wydarzeń dotyczą kampanii wyborczych do ciał przedstawicielskich, począwszy od wyborów czerwcowych 1989 r.

Walorem pracy jest skrupulatne wykorzystanie źródeł. Autor dokonał bardzo rzetelnej kwerendy materiałów zgromadzonych w: Archiwum Państwowym m.st. Warszawy — Oddział w Pułtusk, dotyczących głównie działalności Kuratorium Oświaty w Ostrołęce; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, a w nim akt Komendy Miejskiej i Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Ostrołęce; Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Ostrołęce, zawierających dokumenty spraw operacyjnych przeciw działaczom „Solidarności”; Archiwum NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze”; Archiwum „Solidarności” oświatowej w Ostrołęce, zawierających protokoły, prowadzoną korespondencję, dokumentację działań; oraz w dwóch archiwach prywatnych założonych przez głównych działaczy związku. Na uwagę zasługuje zebranie 21 wspomnień lokalnych liderów, w tej liczbie dwóch ostrołęckich kuratorów (w tym jedyne w Polsce, który pełnił funkcję zarówno przed rokiem 1989, jak i po nim) oraz wicekuratora. Oczywiście ostatnie z wymienionych materiałów nie zawsze mogą być weryfikowalne, zwłaszcza w opisie indywidualnych zachowań np. zatrzymanych nauczycieli wobec przesłuchujących funkcjonariuszy SB. Autor potrafił jednak zachować do wspomnień krytyczny dystans.

Autor nie wykorzystał natomiast materiałów zgromadzonych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ostrołęce. Znajdują się tam zdjęcia, uchwały organizacji związkowych na terenie Ostrołęki, jak np. „Rezolucja” z 12 X 1981 r. uchwalona na wiecu protestacyjnym z udziałem członków Komisji Krajowej i Zarządu Regionu Mazowsze przeciwko „provokacyjnym akcjom organów ścigania wymierzonym w nasz związek”². Konkretnie chodziło o konfiskatę zdjęć dotyczących „czwartego rozbioru Polski”, przechowywanych w oddziale Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Ostrołęce. W aktach biblioteki znajduje się m.in. powielaczowa ulotka, „do użytku wewnętrznego” sygnowana tylko logiem solidarności (bez daty), niepodpisana imieniem i nazwiskiem, krytykująca sytuację w oświacie, zwłaszcza lokalową, sprawę braku pomieszczeń dla związku, dysfunkcję zakładowej przychodni lekarskiej: „Pan Prezydent Nowak bawi się z nami w ciuciubabkę. Podczas pierwszej rozmowy przebiegającej w «przyjaznej atmosferze» obiecał naszej komisji zakładowej lokum w ciągu dwóch miesięcy. Mija już trzeci, a sprawa nie ruszyła z miejsca”³. Rodzi się pytanie: dlaczego

² Miejska Biblioteka Publiczna, Ostrołęka, Materiały różne, sygn VII/35; [bez autora] *Wiec protestacyjny w Ostrołęce*, „Sierpień Mazowsza”, nr 3, 4 XI 1981, s. 1–2; „Serwis informacyjny Mazowsza”, nr 458, 14 X 1981.

³ Miejska Biblioteka Publiczna Ostrołęka, Materiały różne, k. 15.

ulotka podejmująca problemy zasadnicze dla związku i nauczycieli w mieście opublikowana została anonimowo?

Szeroko wykorzystana związkowa prasa („Biuletyn Informacyjny NSZZ «Solidarność» Mazowsze”, „Biuletyn NSZZ «Solidarność» Region Mazowsze”, „Informator Kulturalny Solidarności”, „Ostrołęka Regionalna”, „Przegląd Kurpiowski”, „Tygodnik Ostrołęcki”) mogłaby być uzupełniona innymi tytułami regionalnymi, takim jak chociażby: „Wiadomości Dnia” wydawane przez Ośrodek Badań Społecznych Biura Informacyjnego NSZZ „Solidarność Mazowsze”, relacjonujące między innymi sytuację w Ostrołęce; „Sierpień Mazowsza”, pismo NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze wydawane przez oddział Maków Mazowiecki i Ostrołęka 1981; oraz dziennik „NSZZ Solidarność — Region Mazowsze”. Poczynania przeciwnej związkowi strony dokumentują „Serwisy Informacyjne” KW PZPR rozsyłane do zakładów pracy, których część zachowała się w archiwalnych zbiorach Biblioteki Miejskiej.

Jan Mironczuk zachowuje rzeczowy i obiektywny dystans do opisywanych wydarzeń. Potrafi wyciągać wnioski, czego wyrazistym przykładem jest chociażby podsumowanie akcji strajkowej. Potrafi zdystansować się i obiektywnie ocenić działalność „S”, wskazując na osiągnięcia i niepowodzenia, np. w aspekcie kampanii wyborczych zarówno parlamentarnych, jak i samorządowych.

Autor opisuje działania poszczególnych osób, ich uwarunkowania życiowe i zawodowe, ich sukcesy i porażki. Egzemplifikacją jest krytyczna ocena zachowań na kanwie ponownego wstępowania członków „Solidarności” do ogniw ZNP i „uwiarygodniania się ich w pracach Podstawowych Organizacji Partyjnych”, co następowało na początku lat 80. po delegalizacji „Solidarności” w następstwie wprowadzenia stanu wojennego: „Ten przykład pokazuje, że łatwo było być «po dobrej stronie», gdy znajdowała się tam większość osób (i taki był «duch czasu»), ale trudno, gdy «dobra strona» oznaczała już osamotnienie”. Jednocześnie dostrzega „nielicznych wyraźnie kontestujących obecną rzeczywistość”.

W zasadzie tylko wyjątkowo w jednym akapicie Autor odstępkuje od konwencji chłodnej analizy, gdy dostrzega „nową jakość wraz z przyjęciem stanowiska” przez obecnego przewodniczącego związku. To jednostkowe — co prawda — stwierdzenie w jakiś sposób pomniejsza zasługi współzałożyciela i pierwszego przewodniczącego związku, symbolu ostrołęckiej „Solidarności” nauczycielskiej, internowanego w czasie stanu wojennego Tadeusza Godlewskiego, któremu nawet SB nadała przydomek „Niezlomny”.

Praca ma charakter spersonifikowany, czyli zawiera opis poczynąń poszczególnych osób, bez eufemizmów czy bezosobowych czasowników typu „zrobiono”, „zaniebano”, co oczywiście podnosi jej walor poznawczy. Napisała jest komunikatywnym i barwnym językiem. Jest użyteczna, zarówno dla uczestników wydarzeń, wszak daje im obiektywny ogląd doświadczonego już historyka, jak i dla młodego pokolenia ze względu na jej charakter poznawczy. Jednym z najważniejszych atutów monografii jest jej potencjalna użyteczność do badań porównawczych i naukowych syntez.

Janusz Gołota
Olsztyn